

## WALDEMAR MICHALSKI

ur. 1938; Włodzimierz Wołyński



Miejsce i czas wydarzeń	Włodzimierz Wołyński, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Włodzimierz Wołyński, II wojna światowa, historia rodzinna, UPA

### Ten bolesny rozdział trzeba zamknąć

Recenzując ostatnio powieść pani Oksany Zabużko „Muzeum porzuconych sekretów” zwróciłem uwagę, że to dzieło dotyczy tylko fragmentu tego, co się działo na Wołyniu, na Podolu i w wymiarze działalności UPA. Zabużko ograniczyła się tylko do relacji ukraińsko-sowieckich. A więc lata 1946–947, czyli walka z Sowietami. Natomiast całkowicie wyeliminowała bandycką eksterminację etniczną Polaków dokonaną przez UPA. Ten rozdział nie istnieje w jej powieści zupełnie. Pozwoliłem sobie zakończyć recenzję stwierdzeniem, że Ukraina słusznie cieszy się dzisiaj wolnością, ale tę wolność uzyskała w drodze bezkrwawej rewolucji, dzięki wielopokoleniowej pracy budującej narodową ukraińską świadomość. Natomiast krwawe walki UPA były niczym innym, tylko walkami zbrodniczymi. A wolność budowana na zbrodni jest wolnością przeklętą.

Młode pokolenie jest o tyle zdrowsze, że często nie ma świadomości tego, co się wydarzyło. I w czasach sowieckich, i obecnie na Ukrainie młodym ludziom nie mówi się prawdy o tym, co się stało w ich miejscowościach czy w ich sąsiednich miasteczkach. Może w jakiejś mierze w finale jest to w miarę sensowne, bo ci ludzie, wychowani w nowych okolicznościach, chcą być zdrowi psychicznie. Nie ulega wątpliwości, że nieustanne przypominanie tamtych faktów i analizowanie ich dla naszej pamięci narodowej jest słuszne. Ale żeby wychować młode pokolenie, patrzące w przyszłość zdrowym spojrzeniem i zdrowym sądem, to nie można im cały czas mówić, że są dziećmi bandytów. Bo skutek tego jest wtedy absolutnie odwrotny. Bywałem w Łucku, we Włodzimierzu, w Krzemieńcu i w wielu innych miejscowościach, gdzie działy się te tragedie. Mieliśmy kontakt z młodzieżą: to są jak najbardziej normalni i sympatyczni ludzie, którzy chcą kontaktu ze światem, nie mają uprzedzeń etnicznych, narodowych czy religijnych. Można by im tylko życzyć, aby to, co będą budować w przyszłości wobec przyszłych pokoleń, tworzyli na fundamentach, które daje wiara i prawosławna, i katolicka, i ewangelicka (bo na Ukrainie też spotykaliśmy dosyć dużo ewangelików). Żeby fundament wiary, miłości i

nadziei na wspólną przyszłość obszaru, gdzie przyszło żyć wielu narodom, był zdrowy moralnie. I wydaje mi się, że tak się dzieje. Obserwuję to wśród młodzieży zarówno polskiej, jak i ukraińskiej czy białoruskiej. Czarna przeszłość nie może przytłoczyć przyszłości, która powinna być budowana na zasadach wzajemnego zaufania, wzajemnej przyjaźni i dobrosąsiedzkiego partnerstwa. Tego można by życzyć nie tylko Ukraińcom, ale także młodym Polakom: żeby nie widzieli nieustannie wideł, siekier i karabinów nad głowami. Ten bolesny rozdział trzeba zamknąć. Należy o nim pamiętać, ale on nie może być wytyczną naszego przyszłego sąsiedztwa.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-12-28, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Anna Zinczuk
<b>Redakcja</b>	Maria Buczkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"